

Jakie życie taka śmierć, czyli pogrzeb komunisty

*Księdza do mnie nie wołajcie,
Niech nie robi zbędnych szop,
Tylko ty mi, przyjacielu,
spirytusem głowę skrop.*

Nadchodzące lato 1932 roku niesło sennemu, powiatowemu, zagubionemu wśród błot pogranicza podlasko-poleskiego Radzyniowi Podlaskiemu nie lada atrakcję. Oto 18 czerwca Kostucha odwiedziła nauczyciela z Branicy, Zygmunta Machowskiego, na którego tym razem otrzymała zlecenie od Pana Życia i Śmierci. Zdarzenie typowe dla nędznego rodzaju ludzkiego i nieodzownie związane z jego losem, tym razem zelektryzowało społeczność miasteczka. I nie ma w tym nic dziwnego. Oto bowiem śmierć zabrała ze sobą nie tylko, „internacjonalistę”, „postępowca” i „wolnomyśliciela” (wolno zaś chyba dlatego, że za pośrednictwem odległego, czerwonego Kremla), ale także wybitnego praktycznego działacza rewolucyjnego, członka nielegalnej, bo agenturalnej, Komunistycznej Partii Polski, komunistę pełną gębą. Słowem ateistę. I jak na takiego przystało, w swej ateistycznej spowiedzi (samokrytyką będzie się to zwać dopiero na kolejnym etapie rozwoju komuny, za 20 lat) przed sekretarzem swej branickiej jacejki (czyli z rosyjską komórką) komunistycznej Józefem Cepem (nb. członkiem władz regionalnych organizacji w Siedlcach) wyznał, że pragnie mieć świecki pogrzeb. A pogrzeb miał się odbyć w Radzynie. I ta właśnie informacja tak zelektryzowała lokalną społeczność. Oto bowiem po raz pierwszy w dziejach miasta na życzenie zmarłego odbyć się miał świecki pogrzeb: bez księdza, bez liturgii, bez święconej wody. Katolicką większość poruszył sam fakt zaistnienia takiego faktu; komunistów – szansa na przełamanie „reakcyjnego” tabu i możliwość zamienienia pochówku w manifestację polityczną; antykomunistów rekrutujących się zwłaszcza spośród młodych narodowców – mobilizacja komuny; władze – możliwość spacyfikowania członków nielegalnej organizacji.

*

Powróćmy jednak jeszcze na chwilę do istoty komunizmu, by wyjaśnić jego wrogość w stosunku do religii. Ruch komunistyczny stanowił próbę realizacji XIX-wiecznej społeczno-politycznej utopii, głoszącej całkowite zniesienie własności prywatnej, rodziny, zróżnicowania klasowego społeczeństwa, religii i państwa, które identyfikowane były, jako przyczyny społecznego wyzysku i wszelkiego zła. Dążył on do zmiany ustroju na drodze rewolucyjnej, której uwieńczeniem miała być dyktatura proletariatu, czyli totalne rządy partii komunistycznej – uosobienia proletariatu (klasy robotniczej) i jego interesów. Autorami projektu ideologicznego komunizmu – jak to zgrabnie określi prof. Jacek Bartyzel – byli: Karol Marks i Fryderyk Engels, założyciele Związku Komunistów (1847) i autorzy „Manifestu Komunistycznego” (1848), zaczynającego się charakterystycznymi słowami: „Widmo krąży po Europie – widmo komunizmu...”. Utopię tę przekuli w praktykę społeczno-polityczną Włodzimierz Uljanow (Lenin) oraz Józef Dżugaszwili (Stalin) powołując na gruzach Imperium Carów mroczno-krwistą kreaturę pod nazwą Związek Sowiecki. Jego

głównym celem była od początku sowietyzacja (wprowadzenie komunizmu) świata, która realizowana była przez większą część XX wieku. Gros tych działań stanowił eksport idei rewolucyjnych i wspieranie odśrodkowych sił w innych państwach, co w komunistycznej nowomowie ukrywało się pod mianem internacjonalizmu.

W oficjalnej propagandzie komunizm występował jako ideologia ateistyczna („Religia to opium dla ludu”, pisał Lenin), jednakże z czasem sam stał się quasi-religią, ze swoją boską trójcą (Marks, Engels, Lenin), papieżem (aktualny gensek), kapłanami (aktyw partii komunistycznej). A do tego wszystkiego stworzony przez komunistyczne bóstwo nowy człowiek („Nowego człowieczeństwa Adam” jak pisała Wisława Szymborska w wierszu „Lenin”), co oddawano w swoistej modlitwie: „O, Wielki Stalinie, Wodzu Ludów, Ty, który powołałeś do życia człowieka...!” Z kolei poeta-wyznawca, Leopold Lewin, nie wahał się pisać: „Ojczyzno mojej wiary, kraino radziecka” („Ojczyzno mojej wiary”).

Szczególnie trudna rola przypadła w początkach istnienia państwa sowieckiego sąsiadującej z nim Polsce. Siłą odśrodkową miała tu być Komunistyczna Partia Robotnicza Polski (od 1925 r. Komunistyczna Partia Polski) – partia nielegalna, jawnie występująca przeciwko niepodległości Polski i dążąca do podporządkowania kraju Rosji Sowieckiej, na rzecz której wykonywała zresztą funkcje szpiegowskie i de facto stanowiła jej *V kolumnę*. Chrztem bojowym komunistów była wojna polsko-bolszewicka 1919-1920, kiedy to opowiedzieli się po stronie najeźdźcy, wzywając społeczeństwo do zdrady i inicjując powstawanie konkurencyjnych, prosowieckich ośrodków władzy.

Po odparciu najazdu bolszewickiego komuniści zostali kompletnie skompromitowani przed społeczeństwem polskim współpracą z najeźdźcą i przez cały okres międzywojenny pozostawali poza marginesem życia politycznego. Choć nie odgrywali znaczącej roli politycznej, posiadali jednak ruchliwą siatkę agitatorów opłacanych za sowieckie pieniądze, których zadaniem było przenikanie do różnych środowisk polskiego społeczeństwa.

*

Ślady działalności komunistów były dosyć widoczne również w Radzynie Podlaskim. A to 6 sierpnia 1925 wielki komunistyczny transparent pojawił się na rogu ulicy Stodolnej i Międzyrzeckiej, w którym nawoływano: „Żądamy zwolnić więzień politycznych! Niech żyje rewolucja!” „Precz z rządem burżuazyjnym! Nie damy żadnych podatków dla rządu burżuazyjnego! Żądamy ziemi dla chłopów bez wykupu! Niech żyje rząd chłopski i robotniczy! Niech żyje Polska Rep.[ublika] Rad!” „Cześć wam bohaterzy walczące [z] prowokacją! Śmierć prowokatorów! Precz [z] sądami doraźnymi!” A to 26 sierpnia 1925 r. w bramie pałacu Potockich, wówczas już własności publicznej, pojawił się transparent: „Czesz wam bohaterzy walczących!!! Prowokacja!!! Śmierć prowokatorów. Precz prowokacja!!! Precz [z] sądami doraźnymi!!! Żądamy zwolnić więzień politycznych!!!” „Nie płacimy podatków rządu burżuazyjnego. Precz z rządem burżuazyjnym!!! Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!!! Niech żyje rewolucja!!! A to znowu 16 stycznia 1926 r. w biały dzień *bibułę* komunistyczną rozrzucono na dziedzińcu tegoż pałacu. Kolejny komunistyczny transparent pojawił się w Radzynie Podlaskim 3 czerwca 1928 r. Przed północą płótno wiszące na drutach elektrycznych przy ulicy Międzyrzeckiej, dostrzegł Stanisław Władysław. Transparent stanowił czerwoną płachtę wielkości 80 x 50 cm przybitą gwoździami do deski. Napis wykonano złotą farbą: „Żądamy pełnej amnestii dla wszystkich więźniów politycznych! Precz z białym terrorem faszystowskim! Niech żyją więźniowie polityczni! Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!” Akcję ponowiono 6 czerwca. Na ulicy Ostrowieckiej wywieszono wówczas transparent, który głosił: „Precz z rządem faszystowskim! Precz bojówka socjal-faszystowska PPS! Nie uda wam się utopić we krwi awangard rewolucyjnych! Niech żyje rewolucja! Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!”

Aktywność komunistyczna nasiliła się w lecie 1929 r. 1 sierpnia wywieszono transparent na drutach linii elektrycznej przy ulicy Międzyrzeckiej. Treść głosiła: „Precz wojna przeciwko ZSRR. Niech żyje ZSRR. Niech żyje 1 dzień września – dzień walki przeciwko wojnie”. Kolejne plakaty o treści: „Niech żyje Międzynarodowy dzień Młodzieży. Precz z wojną przeciw ZSRR. Niech żyje ZSRR. Precz z militarystką. Niech żyje rewolucja światowa”, pojawiły się na ulicy Ostrowieckiej 31 sierpnia 1929 r. W wywieszonym w sierpniu 1930 r. na Drugim Rynku (stary dworzec PKS), transparentie nawoływano: „Niech żyje Międzynarodowy Dzień Młodzieży. Precz z wojną przeciwko ZSRR. Niech żyje ZSRR. Precz z krwawym terrorem faszystów i socjal-faszystów”. Oto kilka zaledwie przykładów „dokonań” komunistów radzyńskich w ciągu lat poprzedzających wydarzenia, którymi się tu zajmujemy.

Podczas lektury haseł wywieszanych przez komunistyczną konspirację w oczy rzuca się ich niepoprawność językowa, która wynikała z faktu, że większą część składu osobowego przedwojennej radzyńskiej komuny stanowiła ludność pochodzenia żydowskiego, która w większości, z własnego wyboru żyjąc w żydowskim getcie, języka polskiego po prostu nie znała. Jak pisał przodownik Komendy Powiatowej Policji Państwowej Piotr Nikończuk po wykryciu kolejnych nielegalnych transparentów w Radzynie w 1926 r.: „Z ortografii [na transparentach] widać jednak, że wykonane one zostały przez Żyda”. W Radzynie Podlaskim nadreprezentacja Żydów w ruchu komunistycznym była rzeczywiście dość duża – w okresie międzywojennym stanowili oni 64% radzyńskich komunistów.

Do najaktywniejszych komunistów radzyńskich należeli: Mojżesz Agman, Josef Blachowicz, Pinkus i Mordko Borchowscy, Joel i Wolf Branicy, Mendel Burhard, Jakub Całbiński, Zawu Fenig, Ludwik Fijał, Józef Fijałek, Antoni Filipiuk, Noech Fisz, Froim Helfenbaum, Mojżesz Hochbaum, Abram Kagan, Aleksander, Karolina i Władysław Kirylukowie, Aleksander Klich, Bronisław Kosiura, Stanisław Łaniewski, Bela i Lonia Majerwaser, Stanisław Mazur, Motel Muszkat, Nysenbaum, Stanisław Opolski, Piotr Osak, Bolesław Palica, Henoch i Sruł Rozenweig, Jakub i Mojżesz Siedlańczykowie, Aleksander i Bronisław Skrzeczkowscy, Tyla Tenenbaum, Wajsbbaum, Jan Wąglewski, Marian Wróblewski, Fisz, Jankiel i Jakub Zawidowiczowie, Sala Żyto.

*

Dzień pogrzebu był dla wielu dniem mobilizacji. Komuniści – wiadomo. Ściągali ze wszystkich stron powiatu, by pożegnać towarzysza, a przy okazji zmanifestować swoją ideologię. Wśród nich znajdowała się znaczna grupa Żydów. Co prawda, komendant radzyńskiej policji, Józef Sikorski, postanowił zatrzymać przewencyjnie co bardziej znanych i notowanych komunistów w areszcie na czas pogrzebu, jednakże pochówek i tak zgromadził ich kilkudziesięciu, którzy ideowym konduktem, na czele z towarzyszami zmarłego z *jaczejki*: Adamem Fijałkiem, Władysławem Pawliną oraz Józefem i Ludwikiem Cepami, przemaszerowali za trumną z ciałem Machowskiego z Branicy na radzyński cmentarz.

Z drugiej strony pogrzeb zmobilizował również młodych nacjonalistów z Obozu Wielkiej Polski, którym wizja zgromadzenia się w jednym miejscu dwóch największych przeciwników politycznych – komunistów oraz Żydów, nakazała liczne obsadzenie terenu cmentarza. I wreszcie, co było do przewidzenia, na nekropolię na Kozimryнку, wschodniej dzielnicy miasta, skierowane zostały znaczne siły policyjne, które komendant zapobiegawczo ściągnął z całego powiatu. Miał też swoich agentów pośród samych komunistów, gdyż ten prosowiecki ruch, jako wykonujący szpiegowskie funkcje, był w znacznym stopniu zinfiltrowany przez polskie służby.

Według ustalonego porządku, główne pożegnanie zmarłego towarzysza miał przedstawić Stanisław Kiryluk – wnuk ojca i założyciela „czerwonej dynastii” w powiecie

radzyńskim, Emila Kiryluka, późniejszy oficer sowiecki i NKWDzista. Następnie podchodzili inni, wygłaszając swoje funeralne mowy. W końcu na skraj grobu podszedł również Władysław Pawlina z branickiej jacejki. Krótco przypomniiał bliskie i długotrwałe kontakty ze zmarłym, jego walory, spuściznę, którą pozostawił, by zakończyć swą mowę słowami: „Jednak nie mogę zrozumieć, jak możecie to ścierpieć, towarzysze, że nasze święte miejsce, poświęconą ziemię, w której spoczywają chrześcijanie, swoimi buciarami bezczeszczą Żydzi. Wypędźmy ich!”.

Można sobie wyobrazić co się tam działo! Pośród komunistów rozpoczęła się przepychanka, gdyż mimo oficjalnego internacjonalizmu animozji żydowsko-polskich w ruchu komunistycznym nie udało się wyrugować do końca istnienia KPP, a i apel Pawliny mógł trafić u niektórych Polaków-komunistów na podatny grunt. Na to tylko czekała bojówka narodowej młodzieży, która uderzyła na wyznawców sowieckiej idei. Nad grobem komunisty rozgorzała zajadła bójka, którą spacyfikowało dopiero pojawienie się zwartych szeregów policji. Aresztowano radzyńską wierchuszkę komunistyczną – Stanisława Kiryluka i Icka Hochbauma.

Stratowany grób beznamiętnie zasypał grabarz. Rodzina uroniła łzę. I tak zakończył się pierwszy ateistyczny pogrzeb w Radzyniu. Jak się później okazało, Władysław Pawlina był policyjnym agentem, czyli jak to się wówczas określało – prowokatorem, który realizował gdzie indziej zaplanowany scenariusz. Ale to już temat na zupełnie inną opowieść...